



Wojciech KUDYBA*

PISANIE PRZECIW LĘKOM O dziennikach pandemii z lat 2020-2022

Specyficzna skłonność do przekraczania tego, co osobiste, do poszerzania obserwacji w taki sposób, by zdołały uchwycić także to, co powszechne, wydaje się charakterystyczną cechą dzienników pandemicznych tworzonych przez pisarzy o dłuższym stażu literackim. Tym, co dominuje w ich tekstach, nie jest żywioł egocentryzmu, lecz pasja diagnozowania doświadczeń zbiorowych. Starają się nadać swemu pisaniu funkcje poznawcze, przyjmują postawę refleksyjną, wchodzą w rolę uważnych komentatorów zdarzeń.

Choć epidemie są stałą i systematycznie powracającą częścią historii ludzkości, to jednak ekspansja wirusa COVID-19 zaskoczyła wszystkich. Oto natura, dotąd odczuwana jako bezpieczna, nagle okazała się nieprzewidywalna i groźna. W ramy stałego i – jak się wydawało – niezmiennego porządku naszej codzienności wkroczyło coś tak radykalnie innego, że ów porządek legł w gruzach, a świat, poddany niespodziewanym restrykcjom, na nowo zaczął jawić się jako obcy i niepokojący. Czy właśnie konieczność ponownego oswojenia rzeczywistości sprawiała, że wiele osób postanowiło wtedy utrwalić swe przeżycia i obserwacje w formie systematycznych, dziennikowych zapisków?

Nie ma i oczywiście nie może być prostej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Trudno jednak nie zauważyć, że mieliśmy wówczas do czynienia z prawdziwą eksplozją form autobiograficznych. Informacja o konkursie na dziennik obejmujący okres od kwietnia do czerwca 2020 roku, podana przez Instytut Literatury, zaowocowała lawiną tekstów. W archiwum Instytutu znajduje się dwieście sześćdziesiąt świadectw autobiograficznych z tego okresu, przeanalizowanych i omówionych przez specjalnie do tego celu powołany zespół socjologów¹. Jak można się domyślać, teksty prezentujące najwyższy

* Prof. dr hab. Wojciech Kudyba – Katedra Polskiej Literatury Współczesnej i Krytyki Literackiej, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, e-mail: w.kudyba@uksw.edu.pl, ORCID 0000-0001-5868-3850 [pełna nota o Autorze na końcu numeru].

¹ Zob. *Dzienniki stanu pandemii (czytane z perspektywy socjologii codzienności)*, red. W. Gu-muła, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2021. Warto dodać, że podobną inicjatywę podjął także inny zespół badaczy świadomości społecznej, który przedstawił omówienie swojego projektu (przebadano 404 teksty!) na łamach specjalistycznego periodyku (zob. M. G ł o w a c k a, M. H e l a k,

poziom literacki doczekały się publikacji – między innymi w dwóch książkach, które ukazały się nakładem wydawnictwa Volumen. Pierwsza, zatytułowana *Wiosnę odwołano*², mieści teksty osób niezwiązanych dotąd z literaturą. Druga natomiast spina wspólnym tytułem *Świat w grupie ryzyka*³ trzy teksty autorów mających już za sobą debiut literacki: dzienniki Walerego Butewicza oraz Jacka Adamczyka i zbiór wierszy Miłosza Tomkowicza. Dodajmy, że to samo wydawnictwo opublikowało dwa lata wcześniej, w roku 2020, pandemiczny dziennik Jana Polkowskiego⁴. Co więcej, w tymże roku w wydawnictwie Lokator ukazał się diariusz Agnieszki Taborskiej⁵, a już w pierwszych miesiącach pandemii na łamach „Gazety Wyborczej” swoje zapiski z czasu zarazy ogłosiła, znana zresztą z nasycania swej prozy elementami autobiograficznymi, Wioletta Grzegorzewska⁶. Plejadę pandemicznych zapisków zdaje się zamykać *Dziennik zarazy* wydawcy prasowego i publicysty Jerzego Karwelisa – blog internetowy, który w roku 2023 uzyskał formę książkową⁷.

Piszę o tym, by podkreślić, że dzienniki pandemiczne nie były jedynie fenomenem socjologicznym, ale także zjawiskiem stricte literackim, generowanym przez profesjonalnych artystów słowa lub adeptów sztuki literackiej. Ich notatki mogą być zatem badane nie tylko jako dokument świadomości społecznej, ale także jako utwory aspirujące do statusu tekstu artystycznego. Dodatkowym asumptem do powyższej konstatacji był dla mnie rzut oka na stan badań. Okazuje się bowiem, że choć wiele spośród autobiograficznych notatek z czasu pandemii szybko doczekało się poważnej, naukowej refleksji, to była ona prowadzona przede wszystkim z punktu widzenia socjologii⁸ oraz szeroko rozumianej antropologii kultury⁹. W niewielkim stopniu badano nato-

J. K o ś c i ń s k a, *Konkurs „Pamiętniki Pandemii”. Zakończenia, wyniki, wstępne refleksje*, „Autobiografia: Literatura, Kultura, Media” 2020 nr 2(15), s. 227-242).

² Zob. *Wiosnę odwołano. Antologia dzienników pandemicznych*, red. M. Łątkowska, Instytut Literacki – Oficyna Wydawnicza Volumen, Kraków–Warszawa 2022.

³ Zob. J. A d a m c z y k, W. B u t e w i c z, M. T o m k o w i c z, *Świat w grupie ryzyka*, Instytut Literacki – Oficyna Wydawnicza Volumen, Kraków–Warszawa 2022.

⁴ Zob. J. P o l k o w s k i, *Pandemia i inne plagi. Notatki marzec-lipiec 2020*, Instytut Literacki – Oficyna Wydawnicza Volumen, Kraków–Warszawa 2020.

⁵ Zob. A. T a b o r s k a, *Człowiek, który czeka. Pandemia na mansardzie*, Lokator, Kraków 2020.

⁶ Zob. W. G r z e g o r z e w s k a, *Pandemiczny dziennik z wyspy. Przeprowadzka z wirusem*, „Wyborcza na Nowe Życie” – dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 86 z 11 IV 2020, s. 18n. Autorka szybko włączyła ów dziennik do autobiograficznej książki *Wilcza rzeka* (zob. t a ż, *Wilcza rzeka*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2021).

⁷ Zob. J. K a r w e l i s, *Dziennik zarazy*, Siedmioróg, Wrocław 2023.

⁸ Zob. *Dzienniki stanu pandemii*; G ł o w a c k a, H e l a k, K o ś c i ń s k a, dz. cyt.

⁹ Zob. np. *To wróci. Przyszłość i przyszłość pandemii*, red. P. Czapliński, J.B. Bednarek, Książka i Prasa, Warszawa 2022; J. S z e w c z y k, *Pandemiografie. Teorie, praktyki, prognozy*, „Teksty Drugie” 2023, nr 2, s. 44-66.

miast gatunkowość wspomnianych diariuszy, mimo że są one pod względem formalnym ogromnie zróżnicowane i otwierają interesujące pole dociekań nad sposobami artystycznej konceptualizacji i literackiego opracowywania doświadczenia pandemicznego.

Nawiązując zatem do tradycyjnych sposobów badania form pisarstwa intymistycznego¹⁰ – tak ciekawie odnowionych przez Adama Fitasa¹¹ – w centrum moich obserwacji umieściłem kategorię „ja” wypowiadającego się w dziennikach. Zależało mi na tym, by uchwycić przede wszystkim sposób, w jaki jest ono konstruowane przez pisarzy w zapisach odnoszących się do lęku, który jawi się jako zasadniczy element doświadczenia pandemii. Ze względu na tak określony cel badań ograniczyłem więc pole moich obserwacji do diariuszy mających ambicje literackie, rezygnując jednak z omawiania zbioru wierszy Miłosza Tomkowicza, który jest propozycją gatunkowo radykalnie odmienną, wymagającą odrębnych analiz genologicznych¹².

„JA” ERUDYTY

Jeśli przedmiotem analiz stają się teksty autobiograficzne, których literackość gwarantuje status autora bądź decyzja konkursowego jury, to niełatwo powstrzymać się przed postawieniem pytania o ich uwikłanie w sieć związków z innymi dziełami literackimi. Nie tak trudno wyobrazić sobie zamkniętego w swej pracowni pisarza erudytę próbującego oswoić pandemiczną rzeczywistość, patrząc na nią przez filtr historii literatury, w której obrazy ludzkich zachowań w czasie epidemii są już od dawna obecne. Tym, co od razu uderza czytelnika wspomnianych wyżej tekstów diarystycznych, jest jednak ostentacyjna doraźność zapisywanych spostrzeżeń. Ich autorzy stronią od prób

¹⁰ Podstawowym zapleczem metodologicznym były dla mnie oczywiście prace Philippe’a Lejeune’a, zwłaszcza zbiór jego tekstów zatytułowany „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*”. *O dziennikach osobistych* (zob. Ph. L e j e u n e, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*”. *O dziennikach osobistych*, tłum. A. Karpowicz, M. Rodak, P. Rodak, oprac. P. Rodak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego Warszawa 2010).

¹¹ Zob. A. F i t a s, *Zamiast eposu. Rzecz o „Dziennikach” Zofii Nałkowskiej*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2011.

¹² Koncentrując się na utworach o zweryfikowanej literackości, zmuszony byłem zrezygnować z przyglądania się pracom, które funkcjonowały w ramach różnego rodzaju projektów naukowych i stanowiły obiekt badań socjologicznych lub antropologicznych. Były wśród nich nie tylko teksty badane przez zespoły Wiesława Gumuły i Mai Głowackiej, ale także zbiory wygenerowane dzięki projektom Elżbiety Perzyckiej (zob. *Dzienniki z pandemii. Autorefleksje nauczycieli akademickich i studentów w kontekście edukacji zdalnej w Polsce*, red. E. Perzycka i in., Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2022) i Agaty Tuszyńskiej (zob. K a K l a i in., *Jutro nie mieści się w głowie. Dzienniki czasu pandemii*, Blue Bird, Warszawa 2020).

spoglądania na pandemię jako na fenomen dawno już opisany i dający się oswoić za pomocą lektury dzieł dawnych mistrzów. Czy jednak na pewno wszyscy? Co najmniej jeden wyjątek zwraca na siebie uwagę. Myślę o dzienniku Agnieszki Taborskiej. Jego autorka dokonuje wszak osobliwej transformacji, zmieniając doświadczenie pandemiczne w doświadczenie literackie. Czas lockdownu osobliwie krzyżuje się bowiem w jej życiu ze stypendium twórczym. Realizacji planów pisarskich sprzyja też położenie mieszkania, w którym diarystka zamieszkała na czas zarazy – mansardy, w symboliczny sposób górującej nad przyziemną rzeczywistością¹³. Autorka świadomie przekształciła zamiar podróży po Europie – uniemożliwiony przez pandemiczne restrykcje – w przedsięwzięcie literackie, w projekt lekturowo-pisarski. Wyprowadza w głąb Europy stała się w dzięki temu podróżą czytelniczą. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że to właśnie literatura stała się dla Taborskiej specyficznym miejscem zamieszkania na czas lockdownu, mansardą umożliwiającą spojrzenie na pandemię z perspektywy historycznoliterackiej i w poczuciu komfortu bycia poza zasięgiem bezpośredniego oddziaływania niebezpiecznego wirusa. W diariuszu *Człowiek, który czeka. Pandemia na mansardzie* to, co nowe, niepokojące, odmienne od dotychczasowego rytmu codzienności, nieustannie jest przecież konfrontowane z tym, co dzięki literaturze zostało już rozpoznane, uznane za typowe, powtarzalne. To właśnie świat tekstowy sprawia, że pandemiczna rzeczywistość nie jest dla pisarki niezrozumiałym horrorem, ale pewnym ustrukturyzowanym zjawiskiem, dającym się zrationalizować i opanować. „Zapiski Taborskiej – pisze Joanna Szewczyk – prowadzone są ze środka doświadczenia pandemicznego i zarazem z dystansu, stanowią przykład narratywizowania pandemii za pomocą literackich i filmowych tropów, cytatów i aluzji [...]. Narratorka konfrontuje swoje refleksje z diariuszami tekstualizującymi doświadczenie plagi – dziennikiem Jonathana Harkera z powieści *Dracula* Brama Stockera, *Dziennikiem roku zarazy* Daniela Defoe czy *Dziennikiem* Samuela Pepysa, uzupełnienie jej rozważań stanowi zaś imponujący spis przeczytanych w trakcie pandemii książek i obejrzanych filmów. «Człowiek, który czeka» w ujęciu Taborskiej to jednocześnie podmiot piszący, który czyta, patrzy i nieustannie podejmuje akt interpretacji”¹⁴.

Jeszcze raz powtórzmy jednak, że tak skonstruowane „ja” diarysty – mocno zdystansowane wobec rzeczywistości, w pewnym sensie wyalienowane, skłonne do doświadczenia pandemii w sposób zapośredniczony w literaturze – nieczęsto pojawia się w analizowanych utworach. I nie chodzi tylko o to, że nie są one dziennikami lektur – choć mogłoby się wydawać, że rygory

¹³ Por. T a b o r s k a, dz. cyt., s. 10.

¹⁴ S z e w c z y k, dz. cyt., s. 54.

społecznej izolacji, wymuszające spędzanie czasu w domu, skłaniały do nadrabiania zaległości czytelniczych. Ważniejsze wydaje się raczej to, że ich autorzy stawiają na osobiste doświadczenie, na bezpośredniość obserwacji i wrażeń, jakby obawiali się posądzenia o nieautentyczność. Ów brak odniesień do dzieł literatury zastanawia zwłaszcza wówczas, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że rynek książki zareagował na pandemię niemal natychmiast, wznowiając i na nowo popularyzując wiele spośród tych utworów literackich, w których epidemie są osią fabuły lub przynajmniej jej ważnym elementem. Jeśli więc zauważymy na przykład, że ogromne zaskoczenie czy nawet szok wywołany administracyjnym ograniczeniem kontaktów międzyludzkich jest częstym motywem pojawiającym się we wspomnianych tekstach, to warto przypomnieć choćby początek *Dekameronu*: „Mór zaczął się [...] na Wschodzie i spowodował tam wielkie spustoszenia. Powoli, z miejsca na miejsce się przenosząc, zaraza do krajów zachodnich dotarła. [...] Wszyscy bezlitośnie tylko o to się starali, aby społeczeństwa z chorymi unikać. To zdawało się powszechnie jedynym ocalenia sposobem. Niektórzy [...] zgromadzali się w domach swoich, gdzie żyli odcięci od świata całego”¹⁵.

Powracają w cytowanym tekście motywy, które znamy z doświadczenia, próżno jednak w analizowanych diariuszach szukać odniesień do dzieła Boccaccia. Ich autorzy skupiają się po prostu na czymś innym niż analiza fenomenu pandemii dokonywana dzięki obcowaniu z literaturą. Jedynie w książce Jana Polkowskiego znalazłem notatkę o czytaniu dzieł Sándora Máraiego, sugerującą, że być może krakowski poeta znał jedną z notatek węgierskiego pisarza, który na kartach swej *Księgi ziół* pisał tak: „Wszystko, co [lekarz – W.K.] mógł mi zalecić [...] nie mogło wyleczyć tego, co jest jedyną przyczyną mojej choroby – mojego trybu życia. [...] Dlatego sama natura, rozumnie, troszczy się o choroby – ponieważ większość ludzi tylko podczas przymusowej kwarantanny, jaką jest choroba, daje wypocząć swoim namietnościom. [...] W straszliwej rywalizacji, jaką jest życie, większość ludzi jedynie wtedy wypoczywa, gdy jest chora”¹⁶.

Czytając dziennik krakowskiego poety, niejeden raz natrafiamy na uwagi o konieczności zdystansowania się wobec tempa współczesnego życia, korespondujące z prowokującymi uwagami Máraiego¹⁷. Gwoli ścisłości dodajmy jednak i to, że w podobnym duchu wypowiadało się wielu komentatorów pandemii z lat 2020-2022. Olga Tokarczuk w znanym felietonie mówi na przykład: „Dla mnie już od dłuższego czasu świata było za dużo. Za dużo, za szybko,

¹⁵ G. B o c c a c c i o, *Dekameron*, tłum. E. Boyé, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975, s. 8n.

¹⁶ S. M á r a i, *Księga ziół*, tłum. F. Netz, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 15n.

¹⁷ Por. np. P o l k o w s k i, dz. cyt., s. 192 (zapis z 27 maja 2020 roku).

za głośno. Nie mam więc «traumy odosobnienia» i nie cierpię z tego powodu, że nie spotykam się z ludźmi. Nie żałuję, że zamknęli kina, jest mi obojętne, że nieczynne są galerie handlowe. Martwię się tylko, kiedy pomyślę o tych wszystkich, którzy stracili pracę»¹⁸.

Warto zwrócić szczególną uwagę na ostatnie spośród cytowanych zdań, bo przecież nie wyraża ono satysfakcji z nieoczekiwanego wypoczynku, ale współczucie wobec tych, dla których pandemia stała się czasem utraty źródeł utrzymania – okresem kłopotów, lęków i prób poradzenia sobie z trudną sytuacją egzystencjalną.

ŁĘK JAKO WYZWANIE INTELEKTUALNE

Tym, co łączy analizowane teksty autobiograficzne, jest więc między innymi rozmaicie wyrażane doświadczenie obawy o los innych ludzi bądź swój własny. Wielu autorów trzeźwo zauważa przy tym, że dumna cywilizacja Zachodu jest być może historycznie pierwszą, która wyeliminowała ze swej świadomości samą możliwość pojawienia się pandemii. Na przykład Dominika Filipowicz pisze: „Wszyscy myśleli, że jako mieszkańcy Zachodu jesteśmy już ponad wszelkimi epidemiami, które może istnieją jeszcze gdzieś w Kongo, ale u nas nie mają racji bytu»¹⁹.

Doświadczenie deziluzji pojawiało się na pierwszych stronach wielu dzienników. Jak to już zostało powiedziane, są one zapisem bycia w świecie, który nagle wypadł z torów i niespodzianie przestał przypominać to, co wydawało się dobrze znane i w pełni kontrolowane. Dla każdego spośród diarystów pandemia oznaczała oczywiście zupełnie inny rodzaj katastrofy, burzącej dotychczasowy rytm codzienności. Na przykład Jan Polkowski szczerze wyznaje, że stan izolacji społecznej w niewielkim stopniu zmienił jego przyzwyczajenia: „Moje życie po ogłoszeniu stanu epidemicznego i związanych z nim ograniczeń toczy się mniej więcej w taki sam sposób, w takim samym tempie i jest wypełnione podobną treścią»²⁰.

Nawet on przyznaje się jednak do zmęczenia pandemicznymi ograniczeniami i do obaw o losy naszego kontynentu²¹. A cóż powiedzieć o Wioletcie Grzegorzewskiej, która akurat na początku 2020 roku postanowiła przenieść się z mieszkania na wyspie Wight do wnętrza Wielkiej Brytanii? Jej zapi-

¹⁸ Okno. Olga Tokarczuk o pandemii, Culture.pl., <https://culture.pl/pl/artukul/okno-olga-tokarczuk-o-pandemii>.

¹⁹ D. Filipowicz, *Szanowni Państwo, z uwagi na zaistniałą sytuację...*, w: *Wiosnę odwołano*, s. 157.

²⁰ Polkowski, dz. cyt., s. 15 (zapis z 18 marca 2020 roku).

²¹ Tamże, s. 119 (zapis z 16 kwietnia 2020 roku).

ski to przejmujące świadectwo walki z nieoczekiwanym, dojmującym doświadczeniem bezdomności, a zarazem dziennik intelektualistki obserwującej przemiany gwałtownie zachodzące wokół niej. Pisarka zdążyła się bowiem wyprowadzić wraz z córką z dawnego mieszkania, ale zamieszkanie w nowym ze względu na pandemię okazało się niemożliwe i obie trafiły do przytułku dla kobiet... Tak, to prawda, że niektóre partie jej dziennika są pasjonującą, trzymającą w napięciu opowieścią o niebezpiecznej życiowej przygodzie. Inne stanowią jednak trzeźwą analizę rozmaitych aspektów pandemicznego świata. Grzegorzewska nie tylko bowiem przeżywa perypetie, nie tylko obserwuje, ale również poddaje swe spostrzeżenia refleksji uniwersalizującej. Komentator jej dziennika pisze o tym tak: „Jakkolwiek walor dokumentacyjny jest widoczny i oczywisty, to mamy w tym tekście [...] coś jeszcze, coś znacznie więcej. Są to bowiem swoiste próby uogólniania, wykraczania poza zwykły katalog wydarzeń, zaskakujące konstatacje”²².

Duch uogólnienia unosi się również nad cytowanym wyżej dziennikiem Jana Polkowskiego, który 17 marca 2020 roku kreśli znamienny obraz nowego, zniewalającego agresora: „Zaraza. Jest bliżej mnie niż moje własne myśli, stara się mnie ubezwłasnowolnić, pozbawić autonomicznej samotności, prawa do ucieczki i bezpiecznego schronienia, myśli mną i za mnie jak totalitarny despota, który wszędzie wietrzy spisek, dwulicowość, podtekst, mistyfikację i prowokację”²³.

Tym, co zwraca uwagę, jest zarówno dokonana przez pisarza hiperbolizacja działań wirusa, fascynacja jego wszędobylską siłą, jak i to, że autor mówi o oddziaływaniach pandemii nie tyle na ludzki organizm, ile raczej na umysł i zachowania. Powiedzmy wprost: Polkowski tematyzuje doświadczenie lęku. W syntetyczny sposób przedstawia jego panoszenie się we wnętrzu człowieka. Można odnieść wrażenie, że pisarz zdaje sobie sprawę z narastającej w marcu 2020 roku, coraz bardziej intensywnej, atmosfery zagrożenia i stara się ukazać jej przemożny wpływ na nasze myśli, a przede wszystkim na nasze emocje. Co ciekawe, nie nazywa zagrożenia po imieniu, starając się podkreślić, że podświadomie ulegamy nie tyle obawom o coś konkretnego, ile raczej pewnej społecznej atmosferze – to ona sprawia, że instalujemy lęki wewnątrz nas samych, nie starając się o uzyskanie nad nimi kontroli.

Czy sam zdołał je opanować? Najprawdopodobniej tak, skoro był w stanie tak precyzyjnie opisać sposób funkcjonowania wspomnianego zjawiska. Analizując cytowane wyżej zdania, nie mamy wątpliwości, że lęk jest dla ich autora nie tylko silnym wewnętrznym przeżyciem, lecz również przed-

²² J. Wołski, *Nie będę śmierci nabijać licznika. Fragmenty dziennika pandemicznego Wioletty Grzegorzewskiej*, „Tematy i Konteksty” 16(2021) nr 11, s. 387.

²³ Polkowski, dz. cyt., s. 11 (zapis z 17 marca 2020 roku).

miotem refleksji, swoistym pretekstem dla literackiej wyobraźni, kreującej efektowny literacki obraz „totalitarnego despoty”. Co więcej, czytelnik stopniowo dostrzega, że prywatne „ja” zostało przez pisarza przemienione w „ja” everymana. Cytowany fragment wydaje się przecież uniwersalnym obrazem *conditio humana* – natury ludzkiej wystawionej przez pandemię na pokusę ulegania zbiorowym lękom. Powtórzmy: Polkowski nie rezygnuje z ego, ale nadaje mu znamiona uniwersalne. „Ja” osobiste przemienia w uogólnione „ja” ludzkie – w „ja” każdego z nas.

Ta specyficzna skłonność do przekraczania tego, co osobiste, do poszerzania obserwacji w taki sposób, by zdołały uchwycić także to, co powszechne, wydaje się charakterystyczną cechą dzienników pandemicznych tworzonych przez pisarzy o dłuższym stażu literackim. Czytając utwory Walerego Butewicza czy też Jacka Adamczyka (a także, rzecz jasna, Grzegorzewskiej, Karwelisa i Polkowskiego), szybko dochodzimy do wniosku, że pisanie nie jest dla tych diarystów sposobem na uzyskanie porozumienia z samym sobą lub przepracowanie psychicznych urazów. Tym, co dominuje w ich tekstach, nie jest żywioł egocentryzmu, lecz pasja diagnozowania doświadczeń zbiorowych. Diariusze tego typu chciałoby się umieścić w pobliżu tego, co można nazwać dziennikiem intelektualnym, bo ich autorzy starają się nadać swemu pisaniu funkcje poznawcze, przyjmują postawę refleksyjną, wchodzą w rolę uważnych komentatorów zdarzeń. Już pierwsze strony ich utworów przekonują, iż rzeczywistość, w której dzieje się coś osobliwego, jest przez nich traktowana jako potężne wyzwanie intelektualne, wymagające namysłu i wyjaśnienia. Właśnie dlatego w centrum swej uwagi umieszczają oni nie samych siebie, lecz świat ogarnięty pandemią. Ten zaś starają się oglądać z takiej odległości, która umożliwiłaby dostrzeżenie nie tylko tego, co jednostkowe i partykularne, ale przede wszystkim tego, co powszechne i dotyczące nas wszystkich.

W jaki zatem sposób próbują zmienić to, co jest przeżyciem subiektywnym, w zobiektywizowany obraz jakiegoś skrawka pandemicznego uniwersum? O jednym była już mowa: niekiedy pisarz nadaje narratorowi cechy everymana, a jego emocje wpisuje w uniwersalny paradygmat ludzkich zachowań w czasie epidemii. A oto i kolejny chwyt literacki: zdarza się, że formę liczby pojedynczej można zamienić na formę liczby mnogiej – i w ten sposób to, co osobiste, ukazać jako część tego, co społeczne. Jeszcze raz przywołajmy jedną z notatek Jana Polkowskiego, który tak oto diagnozuje stan ludzkości w drugim miesiącu pandemii: „Siedzimy w izolatce, w bańce niewiedzy, niepewności, lęku, w loterii działań rządów. Życie przestało się toczyć, jest nieruchome, bezobjawowe jak czas inkubacji wirusa”²⁴.

²⁴ Tamże, s. 49 (zapis z 24 marca 2020 roku).

Trudno odmówić temu fragmentowi ciężaru osobistego doświadczenia. Nie da się jednak zaprzeczyć, że pisarz poszerza perspektywę swych spostrzeżeń tak bardzo, że staje się ona perspektywą globalną, obejmującą lęki wszystkich tych, którym społeczna izolacja utrudniła dostęp do pełniejszego spektrum wiedzy o świecie. To, co jest indywidualną emocją, zostaje ukryte w tle wypowiedzi, która zyskuje walor zobiektywizowanej obserwacji, w syntetyczny sposób pokazującej stan świadomości społeczeństw pozostających w stanie przymusowej kwarantanny. „My” wypowiadające się w cytowanym fragmencie nie jest przecież ani rodziną pisarza, ani żadną inną konkretną grupą osób. Przeciwnie: od początku jest dla nas jasne, że dochodząca w tekście do głosu zbiorowość to po prostu wspólnota wszystkich ludzi doświadczających izolacji w dobie pandemii.

Innym sposobem budowania mostów pomiędzy tym, co osobiste, i tym, co zbiorowe, było oczywiście opatrzenie konkretnej opisywanej sytuacji puentą uniwersalizującą jej znaczenie. Dobrych przykładów tego typu działań dostarcza dziennik Grzegorzewskiej. Oto jeden z jego akapitów: „Trzeba [...] wybrać się do sklepu, a tu kolejka przed sklepem na dwa kilometry, prawie nikt nie miał maski. Julka: – Tak było w Polsce w czasach twojego dzieciństwa? – Teraz to jest bardziej choroba ciała, wtedy raczej duszy. Takie i inne codzienne sytuacje, choćby przypadkowe sprzeczki między różnymi osobami, dają asumpt do postawienia tezy, że świat się nigdy nie zmieni, nawet po pandemii”²⁵.

Pierwsze zdanie wcale nie zapowiada błyskotliwego finału. Wygląda na dość banalną notatkę, związaną z koniecznością wykonania codziennych obowiązków. Już w drugim wszystko jednak zaczyna się zmieniać, bo autorka kreśli sugestywne kontury szarej codzienności i wprowadza mini dialog matki z córką, pozwalający odnieść oglądany fenomen kolejki przed sklepem do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku w Polsce. Sens opowieści stopniowo zaczyna się zatem rozszerzać, bo matka odpowiada jak typowa intelektualistka – sentencjonalnie, niemal filozoficznie. Nie dziwi nas, gdy na koniec pozwala sobie na zgrabny aforyzm wyrażający obawę, że ulepszenie ludzkiej natury, skłonnej do złego, nigdy nie będzie możliwe, że „świat nigdy się nie zmieni, nawet po pandemii”.

Oczywiście punktem wyjścia pracy intelektu, zakończonej efektowną puentą, nie musiała być – jak wyżej – scenka rodzajowa. Iskłą uruchamiającą wnioskowanie mogło być dowolne spostrzeżenie będące rezultatem obserwacji świata zewnętrznego, dostępnego zarówno dzięki autopsji, jak i dzięki mediom. W wielu diariuszach natrafiamy na fragmenty skomponowane w taki właśnie sposób – typowy dla dzienników intelektualnych. Autor zdaje sprawę z wyników obserwacji, a następnie wprawia w ruch myśl, która ma swój finał

²⁵ Grzegorzewska, *Pandemiczny dziennik z wyspy*, s. 18 (zapis z 12 kwietnia 2020 roku).

w zgrabnym, sentencjonalnym sformułowaniu. Niechcący doszliśmy więc do jeszcze innego sposobu takiego mówienia o niepokojach, który przenosi uwagę czytelnika z planu jednostkowego na plan ogólnoludzki. Sentencjonalność, aforystyczność to przecież typowe cechy tekstów mądrościowych, mających ambicje ujmowania w jednej literackiej formule jakiejś prawidłowości zachodzącej w świecie, jakiejś uniwersalnej prawdy – odpornej na działanie czasu i okoliczności. Nie brak takich formuł w dzienniku Grzegorzewskiej, są one obecne również w diariuszach Polkowskiego i Karwelisa, najczęściej jednak pojawiają się w zapiskach Butewicza, który z formuł tych czyni jedno z podstawowych narzędzi ekspresji literackiej. Zagłębiając się w jego niewielki diariusz, dostrzegamy, że ukraiński tłumacz z wielką systematycznością stara się przekuwać na literackie sentencje swoje obserwacje dotyczące ludzkich lęków związanych z epidemią.

W jaki sposób tego dokonuje? Spróbujmy ukazać tajniki jego warsztatu, odwołując się do dwóch przykładów. Oto na stronie trzydziestej drugiej autor odnosi się do znanego i szeroko przez socjologów opisanego fenomenu wyparcia jako psychicznej odpowiedzi na doświadczenie lęku. Okazało się – byliśmy tego świadkami – że sposobem reagowania na przerażające wieści o śmiertelnych ofiarach wirusa i konieczności lockdownu były między innymi próby negowania samego faktu istnienia COVID-19. Do tego osobliwego fenomenu walki z niepokojem poprzez odrzucenie możliwości istnienia zagrożenia pisarz odnosi się, uruchamiając subtelny grę z tekstem Biblii. Nawiązując do Psalmu 53, pisze: „Mówi głupi w swoim sercu: «Nie ma koronawirusa»”²⁶. Przypomnijmy zatem: drugi wers wspomnianego psalmu brzmi następująco: „Mówi głupi w swoim sercu: «Nie ma Boga»” (Ps 53,2). Pisarz przejmuje bez zmian pierwszą część psalmicznego wersetu, a drugą zastępuje elementem bezpośrednio odnoszącym się do pandemii. Jego gra z biblijnym intertekstem może być traktowana jako wartość sama w sobie, ale może też uruchamiać głębszą refleksję na temat samego mechanizmu wyparcia i jego wymiarów społecznych.

Drugi przykład jest nieco inny. Na stronie dwudziestej szóstej odnajdujemy refleksję dotyczącą sytuacji zagrożenia współczesnego świata, ujętą w efektownej sentencji: „Świat jest bardzo stary i znajduje się w grupie ryzyka”²⁷. Nie bez zdumienia zauważamy, że tym razem autor wykorzystuje dla swych literackich celów powstający wówczas, a więc stosunkowo nowy zasób swojej pandemicznej nowomowy. Na istniejącym frazeologizmie, niby na okaleczonym drzewie, zaszczepia nową gałązkę, by w ten sposób uzyskać lepszy plon literacki. I tak się rzeczywiście dzieje. Frazem o byciu w grupie ryzyka,

²⁶ W. Butewicz, *Dziennik roku zarazy*, w: Adamczyk, Butewicz, Tomkowicz, *Świat w grupie ryzyka*, s. 32.

²⁷ Tamże, s. 26.

niespodziewanie wyposażony w dodatkową odrośl, zawierającą słowa o starości świata, radykalnie rozszerza swe znaczenia, stając się nośną metaforą stanu globalnego niepokoju. Jego zakres znaczeniowy zdaje się nie mieć końca, bo metafora starości jest i musi pozostać otwarta na najróżniejsze odczytania...

W diariuszu, w którym wypowiada się „ja” intelektualisty, możliwa jest oczywiście droga odwrotna – od sentencji do zdarzenia. Tak dzieje się, gdy autor zauważa jakieś znane sformułowanie niejako na nowo i stara się pokazać, w jaki sposób zmieniło się jego znaczenie w nowym kontekście sytuacyjnym. W zapiskach Jana Polkowskiego odnaleźć można na przykład następujący opis: „Staroświecka suplikacja: «od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Pannie!», śpiewana była ostatnimi czasy rutynowo, a prośba zachowania «od powietrza» nie była zapewne przez wszystkich rozumiana. Teraz nadszedł czas utraty bezmyślnego poczucia bezpieczeństwa i pyszałkowej pewności, że może być tylko lepiej, a z pewnością weselej. Zaraza i związany z nią kryzys wyciągnęły z zakurzonej graciarni lęk o jutro, poczucie bezradności, znikomości sukcesów i daremności gorączkowych starań, by posiadać następne niezbędne rzeczy”²⁸.

Pretekstem do powyższych rozważań jest podana przez pisarza informacja o uczestnictwie w kościelnym nabożeństwie. Zamiast reporterskiej notatki lub świadectwa osobistych wzruszeń otrzymujemy jednak garść refleksji wywołanych na nowo odkrytym sensem dawnej frazy modlitewnej. Autor dokonuje tym samym reinterpretacji rytuału, pokazując, że niejako na nowo stał się on wyrazem naszych osobistych przeżyć. Polkowski nazywa nasze lęki po imieniu, wyjawia je sobie i nam, a zarazem otacza je horyzontem sakralnym, by dać nadzieję wszystkim tym, dla których pandemia oznaczała ruinę życia.

Istotą intelektualnych dzienników pandemii okazuje się więc ostatecznie dystans. Ich autorzy – unikając nadmiernego prezentowania samych siebie – prowadzą narrację z pewnego oddalenia, umożliwiającego całościowe, niemal globalne rozpoznanie zjawisk zachodzących w rzeczywistości oraz nazwanie ich po imieniu. Do analizowanych dotąd diariuszy dodajmy jeszcze dziennik Jacka Adameczyka, który tak oto charakteryzując grozę świata ogarniętego pandemią: „Milczenie stawało się coraz powszechniejsze. Wycichały pierwsze żarty i pozornie niefrasobliwe wiadomości: o papierze toaletowym, o masowym zapotrzebowaniu na *Dżumę* Camusa, na ciągle ironiczne wspomnienia wyjazdów w góry, unikania blokad czy granicznych kontroli. Z morza drobiazgów i pozornie sprawdzonych opowieści powstawała groza zdarzeń, przed którymi się nie uratujemy. Trwa nadal, bardziej samotna, jednoznaczna, śmiertelna i niewyjaśniona”²⁹.

²⁸ Polkowski, dz. cyt., s. 152 (zapis z 30 kwietnia 2020 roku).

²⁹ J. Adameczyk, *Dziennik wiosny 2020*, w: Adameczyk, Butewicz, Tomkowicz, *Świat w grupie ryzyka*, s. 45 (zapis z początku kwietnia 2020 roku).

Mamy tu do czynienia z narracją niemal zupełnie zdepersonalizowaną, pozbawioną wymiaru osobistego. Choć jest ona utkana z okrucichów mocno zakorzenionych w realiach czasu pandemii, to jednak nie da się ich odnieść do losu żadnej konkretnej osoby. Ambicją autora jest coś innego – chodzi mu o ukazanie tego, co dotyczy zbiorowości, tego, co dręczy ogromną wspólnotę ludzi przeżywających pandemiczne lęki. Czy dało się je pokazać w jeszcze inny sposób? Oczywiście tak. Żywioł refleksji mógł się manifestować w diariuszach w rozmaity sposób, zawsze jednak polegał na umiejętności uzyskania mentalnego i emocjonalnego dystansu wobec wszechogarniającej atmosfery grozy. Strach uświadomiony, poddany wysłowieniu nie jest przecież tym samym, co strach odczuwany tak silnie, że nie da się o nim mówić. Można zatem uznać, że autorzy analizowanych wyżej utworów traktowali refleksję jako rodzaj ćwiczenia duchowego, którego celem było odważne odczarowanie upiornej atmosfery zbiorowych lęków. W ich dziennikach natrafiamy na ślady dawnego ethosu inteligenckiego nakazującego powściągliwość wobec własnych emocji, odważną konfrontację z nową sytuacją, a nade wszystko uważną posługę myślenia, pozwalającą uzyskać – dla siebie i dla innych – pełniejszy, do pewnego stopnia zobiektywizowany obraz świata.

W STRONĘ SKRYPTOTERAPII

Ethos zdystansowanego intelektualisty – skupionego nie na osobistych obawach, ale na lękach zbiorowych – choć częsty, nie jest jednak jedyną postawą przyjmowaną przez autorów omawianych diariuszy. O dzienniku Wioletty Grzegorzewskiej pisano, że – obok elementów przygodowych oraz intelektualnych – mieści on w sobie liczne próby rozliczenia się autorki z przykrymi intymnymi wspomnieniami, a więc uzyskuje walor terapeutyczny. Joanna Szewczyk tak puentuje swe analizy tego utworu: „Opowieść Grzegorzewskiej okazuje się ostatecznie narracją przetrwania, skryptoterapią prowadzoną z wnętrza doświadczenia traumatycznego, skłaniającą do przemyślenia własnej przeszłości wraz z defektywną strukturą rodzinną, nieudanym małżeństwem, syndromem współzależnienia i próbami samobójczymi”³⁰.

„Skryptoterapia”. To słowo wydaje się kluczowe w odniesieniu do niektórych dzienników pandemii. Ich autorzy wyznaczają sobie cele będące na antypodach opisanego wyżej ethosu intelektualisty. To, co powszechne, ustępuje miejsca w ich zapiskach temu, co osobiste, prywatne, niemal intymne. „Ja” nie ukrywa się w nich za zasłoną zobiektywizowanej narracji. Wręcz przeciwnie – ostentacyjnie eksponuje subiektywny punkt widzenia. Co więcej, zasadni-

³⁰ Szewczyk, dz. cyt., s. 56.

czym przedmiotem obserwacji czyni nie tyle świat zewnętrzny, ile własny stan psychiczny, traktując dziennikowe zapiski jako narzędzie introspekcji. Paweł Bień tak opisuje na przykład swój ostatni dzień pracy, tuż przed lockdownem: „Z paniami szatniarkami żegnaliśmy się czule, co najmniej jakbym szedł na front. Rzeczywiście, wisi w powietrzu coś mocno dekadenceckiego. Mam wrażenie, jakby wybuchła wojna – coś, o czym tyle się czytało, nagle się dzieje i zupełnie nie ma schematu, jak sobie z tym radzić. Co robić?”³¹.

Wtórzuje mu z dalekiej Szwajcarii Katarzyna Sikora-Borowiecka: „Statystyki zachorowań rosną, granica z Włochami jest oddalona o sto kilometrów z kawalkiem, a przecież wirus nie zna pojęcia granic, przyjdzie tu lada moment. Czuję, że zbliża się niebezpieczeństwo”³².

Pozwoliłem sobie przywołać oba te fragmenty, by odsłonić prawidłowość znamioną dla dzienników o silnie zaznaczonym ego podmiotu piszącego. Oboje autorów rozpoczyna bowiem swe notatki od rejestracji wydarzeń zewnętrznych. Bień wspomina sytuację w pracy, Sikora-Borowiecka powtarza medialną informację o postępach epidemii. I on, i ona traktują jednak rzeczywistość niezależną od podmiotu jako pretekst do dzielenia się swymi prywatnymi odczuciami. Zdania Sikory-Borowieckiej o tym, że wirus „nie zna pojęcia granic” i „przyjdzie tu lada moment” są przecież wyraźnie zabarwione osobistymi emocjami, które za chwile zostaną nazwane wprost. Także Paweł Bień, sytuując dzięki porównaniu sytuację epidemiczną w kontekście wojennym, od początku podkreśla subiektywny wymiar militarnych skojarzeń. Co więcej, mocno akcentuje też impresyjny charakter swych zapisków; otwarcie wyznaje, że stara się przedstawić jedynie własne wrażenia, uchwycić i opisać swój własny stan wewnętrzny związany z koniecznością opanowania sposobów radzenia sobie z zupełnie nową rzeczywistością. Podobnie Sikora-Borowiecka. Sformułowanie „czuję, że zbliża się niebezpieczeństwo” aż nadto wyraźnie informuje czytelnika o tym, że ma do czynienia z ekspresją indywidualnych lęków „ja”. W obu dziennikach autorzy dokładają starań, by swoje obawy przedstawić w sposób jak najbardziej bezpośredni, koncentrują naszą czytelniczą uwagę na własnych przeżyciach narastającego niepokoju, związanego z postępującą dezintegracją swego prywatnego kosmosu spraw i niepewnością co do nadchodzącego jutra. W jakimś sensie czynią nas, czytelników, uczestnikami lub przynajmniej świadkami swych wewnętrznych rozterek.

Ważną cechą dzienników skryptoterapeutycznych jest więc otwartość twórców, szczerze prezentujących własne lęki, rany, urazy, a czasem też resentymenty. Przychodzi na myśl tekst Sylwii Jaworskiej-Domagały, zapis kryzysu

³¹ P. Bień, *Silva rerum*, w: *Wiosnę odwołano*, s. 352 (zapis z 11 marca 2020 roku).

³² K. Sikora-Borowiecka, *Gulasz z kota*, w: *Wiosnę odwołano*, s. 202 (zapis z 7 marca 2020 roku).

relacji, zakończonego rozpadem związku. Autorka – obolała i poturbowana wewnętrznie – nie waha się w pewnym momencie przyznać do tego, że odczuwa negatywne emocje, wyobrażając sobie ludzi cieszących się z powrotu do reglamentowanej normalności kontaktu z naturą oraz z innymi ludźmi: „Znoszą niektóre obostrzenia i już depresja gotowa. Zwracam się do lekarza o większą dawkę i receptę. Już dzisiaj niczym pod Waterloo i pod Grunwaldem staną tłumy w galeriach handlowych. Już nie ma godzin dla starych ludzi. Już można w parku i w lesie łykać powietrze. Skąd w ogóle w ludziach ten ból i ta nagła chęć obcowania z naturą. Przecież ci sami ludzie nie zastanawiali się nad tym do tej pory w natłoku zajęć i pracy. Nagle wszyscy chcą się jednoczyć, przytulać i trzymać za ręce. I te balkonowe występy artystów. Na szczęście u mnie nikt nie śpiewa i nie gra, bo pojechałabym do Tworek. A niech to wszystko wróci do normy, człowiek przestanie być człowiekiem. Nawet nie wiecie, że to chwilowe postojowe od pędu dano nam z wielkiej łaski. [...] To jak jedyna szansa na poznanie naszych potrzeb. Ostatnia chwila ciszy. Uszanujmy ją”³³.

Trudno nie zauważyć, że wykreowany przez autorkę obraz ludzkiej zbiorowości ma charakter skrajnie subiektywny i otoczony jest silnymi, negatywnymi emocjami. Tekst, począwszy od trzeciego zdania, staje się swoistą filipiką przeciwko... No właśnie, przeciwko komu? Przeciw artystom scenicznym wykonującym na balkonach utwory muzyczne? Przeciwko wszystkim tym, którzy cieszą się, że mogą wyjść do galerii handlowej lub parku? Przeciwko ludziom, którzy chcą się ze sobą spotkać? Te i podobne pytania nie mogłyby się pojawić, gdyby nie zabieg generalizacji, zastosowany przez diarystkę, która swe negatywne emocje kieruje w zasadzie przeciwko zbiorowości jako takiej. Bezrefleksyjność, pracoholizm, konsumpcjonizm przedstawia jako cechy całego społeczeństwa i – w konsekwencji – czuje się zobowiązana do jego ostrej krytyki oraz do kierowania w jego stronę moralizatorskich apostrof. Czy wiemy, dlaczego? Pewne światło rzuca na cytowany fragment notatka, która go poprzedza – mówiąca o kryzysie relacji i przeczuciach nadchodzącego rozpadu związku³⁴. Zaczynamy domyślać się, że negatywne emocje, tak istotne w omawianym obrazie zbiorowości, mogą być jednym z odprysków osobistego urazu lub nawet pochodną resentymentu. Ich zakorzenienie w czymś, co wydaje się bliskie doświadczeniu traumatycznemu, jest w każdym razie aż nadto widoczne.

Decyzja o powierzeniu własnym zapiskom funkcji psychoterapeutycznej oznaczała zatem wybór takiej formy dziennikowej, która przypomina *journal intime* – dziennik osobisty. Akt pisarski staje się wówczas sposobem na osią-

³³ S. Jaworska-Domagała, *Godzina Wu*, w: *Wiosnę odwołano*, s. 123.

³⁴ Por. tamże.

gnięcie porozumienia z samym sobą, owocuje pogłębionym samopoznaniem. Jest bowiem złożoną, wieloetapową próbą odpowiedzi na pytania typu: Jak się czuję? Jakie myśli mnie nurtują? Co przeżywam? Omawiana wyżej notatka Sylwii Jaworskiej-Domagały zdaje się ukazywać inicjalny etap tego procesu – gdy podmiot nie jest jeszcze w stanie spojrzeć z dystansem na własne emocje i próbuje dać im upust w sposób pośredni, zabarwiając nimi jakiś wybrany fragment opisywanego świata. Są jednak i w jej dzienniku, i w wielu innych także takie akapity, które ukazują bardziej zaawansowane stopnie samoświadomości podmiotu. Bywa, że ich autorzy posługują się prostymi formami strumienia świadomości, starając się zanotować ruch myśli wywołanych doraźnymi bodźcami. Oto przykład z tekstu Izabeli Łapińskiej: „Budzę się z bólem gardła. Myśl – a może dopadł mnie ten pieprzony wirus? A może to tylko zimne kaloryfery? Czuję się ogołocona. Nie mam jutra. Myśl – do cholery, trzeba zrobić coś sensownego. Nie umiem szyć, nie umiem gotować”³⁵. Dalej czytamy: „Dzwoni kurier. Schodzę na dół po schodach, lepiej w windzie nie oddychać. Podaje mi paczkę na pełnym wysięgu ręki. Czuję się jak trędowata. W mieszkaniu odkażam pudełko. Gdy to się kiedyś skończy, wszyscy będziemy mieli jakieś traumy”³⁶.

Przywołany *passus* niczym soczewka skupia w sobie zasadnicze elementy narracji znamiennej dla dziennika wewnętrznego. Od samego początku autorka jest skoncentrowana na samoobserwacji. Z uwagą analizuje dolegliwości somatyczne, drobiazgowo referuje gonitwę myśli wywołaną podejrzeniem o zakażenie koronawirusem. Piszac o wykonywanych czynnościach, nie zaniedbuje informacji o emocjach, jakie jej przy nich towarzyszą, a jeśli pozwala sobie na uogólnienie, to dotyczy ono wyłącznie jej osobistej sytuacji lub wyraźnie z tą sytuacją koresponduje. Cóż to za sytuacja? Nawet gdyby diarystka nie zakończyła swego wywodu przekonaniem, że po pandemii „wszyscy będziemy mieli jakieś traumy”, to i tak cały przytoczony tekst mógłby się wydawać świadectwem jej zmagania z doświadczeniem bliskim traumie. Zdania: „Czuję się ogołocona. Nie mam jutra” oznaczają przecież, że świat, który wydawał się stabilny i prowokował do snucia dalekosiężnych planów, nagle okazał się pozbawiony fundamentów. Prywatne uniwersum, w którym się żyło, wypełnione codziennymi rytuałami i przyzwyczajeniami, nagle przestało być oczywistością. Podmiot, który o tym mówi, doświadcza więc nie tylko radykalnej obcości czasu, w którym funkcjonuje, ale i poczucia bezradności wobec jego wyzwań. Stąd właśnie powracające w tekście pragnienie zrobienia czegoś sensownego, a zarazem poczucie niemożności sprostania takiemu wyzwaniu.

³⁵ I. Ł a p i ń s k a, *Covid-19 kontra menopauza* 48, w: *Wiosnę odwołano*, s. 148 (zapis z 29 marca 2020 roku).

³⁶ Tamże, s. 149 (zapis z 6 kwietnia 2020 roku).

Istotą obcości nowego świata jest bowiem właśnie fakt, że ulotniło się z niego to, co dawniej wydawało się jego sensem.

Nasuwa się zatem myśl, że „ja”, które wyłania się z kart analizowanego diariusza, przeżywa i zapisuje coś, co moglibyśmy nazwać doświadczeniem kryzysu egzystencjalnego. Nie wiemy, jak bardzo jest on silny, ale daje do myślenia fakt, że już na samym początku swych zapisków autorka wyznaje, że korzysta z pomocy psychologa. Możemy jedynie domyślać się, że pandemia w jakimś sensie zintensyfikowała problemy, z którymi pisarka zmagала się już wcześniej, a poczucie izolacji i osamotnienia nasiliło jej potrzebę odważnego zmierzenia się z trudem istnienia. Terapeutyczna funkcja dziennikowych zapisków autorki wydaje się w każdym razie dość oczywista. Pisanie pozwalało jej na uzyskanie minimalnego dystansu wobec własnych emocji, pomagało uświadomić sobie i nazwać ich różnorodne konteksty i uwarunkowania, ułatwiając zrozumienie tego, co się stało, oraz podjęcie trudu rekonfiguracji własnego życia. Wiele notatek poczynionych przez diarystkę wskazuje zresztą na zasadnicze zmiany zachodzące stopniowo w jej sposobie odczuwania świata. Negatywne emocje niekiedy ustępują, a w ich miejsce pojawiają się zapisy drobnych olśnień pozytywnymi zmianami, jakie zaszły w dookolnej rzeczywistości, a przede wszystkim w niej samej. W Wielką Sobotę 2020 roku autorka notuje: „Trudno uwierzyć, jak zmienił się świat. Czuję, że bliskość z daleka stała się prawdziwsza, większa... jak to wytłumaczyć?”³⁷. Podobnie jak w cytowanym wcześniej fragmencie, pisarka koncentruje się na swoich własnych odczuciach, tym razem jednak dzieli się z czytelnikami pozytywnymi emocjami związanymi z odkryciem wagi i znaczenia międzyludzkiej bliskości – nawet tej doświadczanej dzięki łączom internetowym.

Istotną właściwością dzienników wewnętrznych bywa zatem wyostrzona samoświadomość ich autorów. Zdarza się, że ich zapiski ukazują nie tylko umiejętność uchwycenia i nazwania własnych emocji – i w tym sensie uzyskanie nad nimi minimalnej władzy – ale także zdolność do pogłębionej autoanalizy i krytycznej oceny mechanizmów funkcjonowania własnej psychiki. Tak dzieje się między innymi w diariuszu Macieja Grzenkowicza, który w pewnym momencie pisze: „Przylapuję się na tłumaczeniu całego smutku kwarantanną i odosobnieniem. To nie jest do końca racjonalne, bo wiem, że przed nią bywało podobnie. Kwarantanna służy mi więc jako słomiana kukła. Zwalam na nią to, co mi się nie podoba, więc się od tego dystansuję”³⁸.

Podmiot, który wypowiada się w tej notatce, tylko w niewielkim stopniu przypomina ten z zapisków Izabeli Łapińskiej czy Sylwii Jaworskiej-Domały. Owszem, jest on skoncentrowany na sobie, prezentuje swoje przeżycia

³⁷ Tamże, s. 150 (zapis z 11 kwietnia 2020 roku).

³⁸ M. G r z e n k o w i c z, *Przykładność*, w: *Wiosnę odwołano*, s. 74 (zapis z 4 maja 2020 roku).

wewnętrzne, jego dystans wobec samego siebie jest jednak dużo większy niż w diariuszach obu wspomnianych kobiet. Zaryzykowałbym tezę, że podmiot ów ilustruje ten etap psychoterapeutycznego pisania, na którym autor jest w stanie w pełni kontrolować swoją postawę i swe emocje – czyli dokonać ich pełnej, racjonalnej analizy i przedstawić uporządkowane wyniki swych dociekań. Uzyskuje on tak duży dystans wobec samego siebie, że jest w stanie rozpoznać iluzje, którym ulegał. Co więcej: potrafi odkryć i opisać proces projekcji, jaki stosował, oskarżając restrykcje pandemiczne o wywoływanie smutku, który był w nim już wcześniej. Jego dziennik jawi się zatem czytelnikowi jako zapis procesu pozbywania się złudzeń co do siebie samego i odkrywania prawidłowości działania własnej psychiki. Stajemy się świadkami swoistej psychomachii podmiotu zmagającego się z samym sobą i czegoś, co można by chyba nazwać uzyskiwaniem coraz bardziej zaawansowanych form osobistej dojrzałości.

Zapytajmy więc na koniec, czy da się odnaleźć w analizowanych diariuszach tę cechę journal intime, która związana jest z ewolucją podmiotu. Dziennik osobisty bywa wszak niekiedy zapisem procesu wewnętrznej przemiany. Kiedy jeszcze raz spojrzymy na omówiony dotąd materiał, zauważymy, że jednym z komponentów doświadczenia pandemicznego jest poczucie zatrzymania w biegu i nagłej ciszy, sprzyjającej autorefleksji i przewartościom. Okazuje się, że wytrącenie z hektycznej codzienności powodowało niekiedy wątpliwości pisarzy co tego, na ile zapracowanie i konsumpcjonizm są nieuchronne i sprzyjają naszemu rozwojowi. Stopniowo odkrywamy, że niektórych spośród nich ów chwilowy postój zachęcił wręcz do poszukiwania źródeł niedawnego stresu. Dlaczego mu się poddajemy? Co nas do tego zmusza? Czy rzeczywiście musimy tkwić w tym, co nam nie odpowiada? – Oto pytania, które wibrują w tle wielu notatek. Niech wystarczy tu jedna z nich: „Lockdown sprawił, że ucichły wszystkie moje lęki i zaburzenia funkcjonowania, bo nie ma kto ich wywoływać. To oznacza, że problem nie leży we mnie jako takiej, a w mojej relacji do określonego stanu rzeczywistości, z którego mogę zrezygnować”³⁹.

Marta Pietraszek – bo to ona jest autorką powyższych spostrzeżeń – na naszych oczach przeprowadza rodzaj wnioskowania dotyczący własnych lęków i ich źródeł. Uświadamia sobie i nam, że pandemia pozwoliła jej odkryć toksyczność sytuacji, w której tkwiła przed lockdownem. Pokazała, że da się żyć inaczej, i tym samym zachęciła do przemyślenia możliwości zmiany stylu życia, w oparciu o inną niż dotąd hierarchię wartości. Autorka zapisała ten moment, który zapowiada być może jakąś ważną decyzję i poważną życiową

³⁹ M. Pietraszek, *1, 2, 3 Baba Jaga patrzy*, w: *Wiosnę odwołano*, s. 30 (zapis z 21 kwietnia 2020 roku).

zmianę. Czy jej dziennik zbliża się tym samym do czegoś w rodzaju diariusza życia wewnętrznego? Czy w ogromnym korpusie diariuszy pandemicznych – także tych, których nie zdołałem objąć obserwacją – w ogóle pojawiły się takie formy? Czy ukazywały – dokonany pod wpływem lockdownu – przełom duchowy? Oto pytania, które wypada postawić, wiem jednak, że odpowiedź na nie wymaga osobnych badań i daleko przekracza skromne ramy niniejszego artykułu.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Adamczyk, Jacek. "Dziennik wiosny 2020." In Walery Butewicz, Jacek Adamczyk, and Miłosz Tomkowicz, *Świat w grupie ryzyka*. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Bień, Paweł. "Silva rerum." In *Wiosnę odwołano: Antologia dzienników pandemicznych*. Edited by Mirosława Łątkowska. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Boccaccio, Giovanni. *Dekameron*. Translated by Edward Boyé. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975.
- Butewicz, Walery. "Dziennik roku zarazy." In Walery Butewicz, Jacek Adamczyk, and Miłosz Tomkowicz, *Świat w grupie ryzyka*. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Butewicz, Walery, Jacek Adamczyk, and Miłosz Tomkowicz. *Świat w grupie ryzyka*. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Czapliński, Przemysław, and Joanna B. Bednarek, eds. *To wróci: Przeszłość i przyszłość pandemii*. Warszawa: Książka i Prasa, 2022.
- Filipowicz, Dominika. "Szanowni Państwo, z uwagi na zaistniałą sytuację..." In *Wiosnę odwołano: Antologia dzienników pandemicznych*. Edited by Mirosława Łątkowska. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Fitas, Adam. *Zamiast eposu: Rzecz o "Dziennikach" Zofii Nałkowskiej*. Lublin: Wydawnictwo KUL, 2011.
- Głowacka, Maja, Monika Helak, and Justyna Kościńska. "Konkurs 'Pamiętniki Pandemii': Założenia, wyniki, wstępne refleksje." *Autobiografia: Literatura, Kultura, Media*, no. 2 (15) (2020): 227–42.
- Gumuła, Wiesław, ed. *Dzienniki stanu pandemii (czytane z perspektywy socjologii codzienności)*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos, 2021.
- Grzegorzewska, Wioletta. "Pandemiczny dziennik z wyspy: Przeprowadzka z wiosem." In "Wyborcza na Nowe Życie." Supplement. *Gazeta Wyborcza*, no. 86 (2020): 18–19.
- Grzegorzewska, Wioletta. *Wilcza rzeka*. Warszawa: Wydawnictwo WAB, 2021.

- Grzenkowicz, Maciej. "Przykładność." In *Wiosnę odwołano: Antologia dzienników pandemicznych*. Edited by Mirosława Łątkowska. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Jaworska-Domagała, Sylwia. "Godzina Wu." In *Wiosnę odwołano: Antologia dzienników pandemicznych*. Edited by Mirosława Łątkowska. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Ka Klakla et al. *Jutro nie mieści się w głowie: Dzienniki czasu pandemii*, Warszawa: Blue Bird, 2020.
- Karwelis, Jerzy. *Dziennik zarazy*. Wrocław: Siedmioróg, 2023.
- Lejeune, Philippe. "Drogi zeszyście...", "drogi ekranie...": *O dziennikach osobistych*. Translated by Agnieszka Karpowicz, Magda Rodak, and Paweł Rodak. Edited by Paweł Rodak. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2010.
- Łapińska, Izabela. "Covid-19 kontra menopauza 48." In *Wiosnę odwołano: Antologia dzienników pandemicznych*. Edited by Mirosława Łątkowska. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Łątkowska, Mirosława, ed. *Wiosnę odwołano: Antologia dzienników pandemicznych*. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Márai, Sándor. *Księga ziół*. Translated by Feliks Netz. Warszawa: Czytelnik, 2003.
- Perzycka, Elżbieta, et al., eds. *Dzienniki z pandemii: Autorefleksje nauczycieli akademickich i studentów w kontekście edukacji zdalnej w Polsce*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2022.
- Pietraszek, Marta. "1, 2, 3 Baba Jaga patrzy." In *Wiosnę odwołano: Antologia dzienników pandemicznych*. Edited by Mirosława Łątkowska. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Polkowski, Jan. *Pandemia i inne plagi: Notatki marzec–lipiec 2020*. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2020.
- Sikora-Borowiecka, Katarzyna. "Gulasz z kota." In *Wiosnę odwołano: Antologia dzienników pandemicznych*. Edited by Mirosława Łątkowska. Kraków and Warszawa: Instytut Literacki and Oficyna Wydawnicza Volumen, 2022.
- Szewczyk, Joanna. "Pandemiografie: Teorie, praktyki, prognozy." *Teksty Drugie*, no. 2 (2023): 44–66.
- Taborska, Agnieszka. *Człowiek, który czeka: Pandemia na mansardzie*. Kraków: Lokator, 2020.
- [Tokarczuk, Olga]. *Okno: Olga Tokarczuk o pandemii*. Culture.pl. <https://culture.pl/pl/artukul/okno-olga-tokarczuk-o-pandemii>.
- Wolski, Jan. "Nie będę śmierci nabijać licznika: Fragmenty dziennika pandemicznego Wioletty Grzegorzewskiej." *Tematy i Konteksty* 16, no. 11 (2021): 383–89.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Wojciech KUDYBA – Pisanie przeciw lękom. O dziennikach pandemii z lat 2020-2022
DOI 10.12887/38-2025-4-152-11

Podjęta w artykule próba spojrzenia na tworzone przez literatów dzienniki pandemiczne pozwoliła wyodrębnić dwa zasadnicze bieguny dokonywanych przez nich wyborów genologicznych. Okazuje się, że niektóre spośród dzienników pandemicznych mieszczą się w formule diariusza intelektualnego. Ich autorzy unikają żywiołu osobistego, koncentrując się na diagnozie lęków zbiorowych i refleksji dotyczącej świata oraz jego zasad. W rozmaity sposób dążą do uogólnienia i syntetycznego, zobiektywizowanego obrazu rzeczywistości. Niemало jest jednak i takich diariuszy, które należą do gatunku *journal intime*. Dla ich autorów dziennikowe zapiski są narzędziem introspekcji, a czasem nawet formą psychoterapii. Wartością tego typu dzienników bywa bezpośredniość wyrażanych emocji i szczerłość pisarzy w prezentowaniu własnych lęków lub urazów oraz trudu ich przezwyciężania, owocującego niekiedy zmianą perspektywy postrzegania samego siebie i dookolnej rzeczywistości.

Słowa kluczowe: pandemia, dziennik intelektualny, dziennik osobisty, skryptoterapia

Kontakt: Katedra Polskiej Literatury Współczesnej i Krytyki Literackiej, Instytut Literaturoznawstwa, Wydział Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa
E-mail: w.kudymba@uksw.edu.pl
ORCID 0000-0001-5868-3850

Wojciech KUDYBA, Writing against the Fears: On Pandemic Diaries; 2020–2022
DOI 10.12887/38-2025-4-152-11

The analysis of selected pandemic diaries of Polish writers carried out in the article has shown that they are representative of the genre of either the intellectual diary or the *journal intime* (intimate diary). In the former case, the authors, rather than focusing on the personal element, tend to describe collective fears and reflect on the condition of the world and its ruling principles. Thus, they strive to outline a general, synthetic and objective picture of reality. The diaries representing the genre of *journal intime* in turn comprise introspective pieces, occasionally turning out a form of psychotherapy to the authors. The value of intimate diaries lies in the spontaneity of the emotions they convey and in the sincerity of their authors, who describe their own fears and traumas, as well as the effort to overcome them, which not infrequently results in a change of perspective on themselves and reality.

Keywords: pandemic, intellectual journal, personal journal, scriptotherapy

Contact: Katedra Polskiej Literatury Współczesnej i Krytyki Literackiej, Instytut
Literaturoznawstwa, Faculty of Humanities, Cardinal Stefan Wyszyński Uni-
versity, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa, Poland
E-mail: w.kudyba@uksw.edu.pl
ORCID 0000-0001-5868-3850